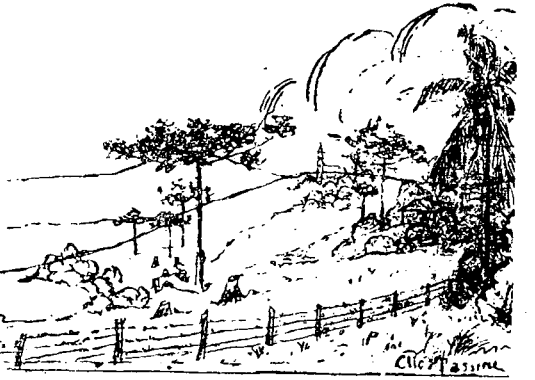




LUD



Organ Spółki Wydawniczej

KURYTYBA, DNIA 30 PAŹDZIERNIKA 1926

Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben

Nr. 78.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

Warunki prenumeraty „LUDU“:	
W Brazylii rocznie	10\$000
Półrocznie	5\$000
Kwartalnie	3\$000
Miesięcznie	1\$000
W Argentynie	6 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	250 dol.
W Europie	20\$000
Numer pojedynczy	\$200

Pierwszy Zjazd Polaków z zagranicy w Warszawie.

(Ciąg dalszy)

ORDYNACJA WYBORCZA NA ZJAZD DELEGATÓW POLAKÓW Z ZAGRANICY

Jako jednostkę terytorjalną, z której następują wybory na Zjazd, przyjmuje się w zasadzie państwo. Wyjątek stanowi państwo niemieckie, w którym polacy zamieszkują oddzielne terytorja na wschodzie, jako autochtoni, a inne części państwa jako emigranci; z państwa niemieckiego wybiera się zatem delegatów oddzielnie: a) ze Śląska Opolskiego, b) Mazowsza Pruskiego, d) z Warmji i Powiśla, d) z Pogranicza (na zach. od Pomorza i Poznańskiego), e) ze środkowych i zachodnich części państwa.

Każde terytorjum z liczbą Polaków od 5000 do 100000, ma prawo wysłać na Zjazd 3 delegatów. Z terytorjów o liczbie Polaków większej wybiera się 3 delegatów na pierwsze 100000, a po 1 delegacie na każde dalsze 100000. Terytorja z liczbą ludności polskiej do 5000 wysyłają po 1-y m delegacie

Ogólna liczba delegatów na zjazd, na przeszło 6 milionów Polaków zamieszkanych zagranicą, wynosi 120 osób. Z tego na Brazylię, w której naliczono blisko 200 tysięcy Polaków — wypada 4 delegatów.

Skupienia polskie w innych krajach są znikomo małe, wskutek czego przy organizacji pierwszego Zjazdu nie wchodzi w rachubę.

W zasadzie wybiera lub powołuje delegatów w każdym państwie Związek Polaków, w niem istniejący, a łączący ogół ludności polskiej na podstawie wspólności narodowej i kulturalnej.

W tych krajach, gdzie ludność polska jest zorganizowana słabo, albo też nie ma jeszcze żadnej organizacji, Komitet Organizacyjny pierwszego Zjazdu wyszukuje jednostki czynniejsze, pracujące społecznie i narodowo i poruczy im na podstawie wzajemnego porozumienia przeprowadzenie wyboru delegatów z uwzględnieniem miejscowych stosunków i możliwości.

W takich krajach, które posiadają organizacje ludności polskiej, ale w których Polacy nie mają Związku Ogólnego, wyboru delegatów dokonywują najliczniejsze organizacje kulturalno-oświatowe, gospodarcze i zawodowe polskie.

Delegaci nie mogą przybyć na Zjazd z przyczyn po-

ważnych, mają prawo przelewania swych głosów na innych delegatów z tego samego kraju; każdy delegat ma jednakże prawo do jednego tylko głosu zastępczego.

Jeżeli warunki miejscowe uniemożliwiłyby zasadniczo wysłanie delegatów, wybieranych na zasadach ogólnych, to zastępczo mogą delegować na Zjazd swych przedstawicieli w odpowiedniej liczbie te organizacje Polaków, z powyższych krajów pochodzących, które znajdują się w Rplitej. Przedstawiciele ci będą mieli jednakże na Zjeździe tylko głos doradczy i informacyjny.

Każdy delegat winien złożyć Komitetowi Organizacyjnemu, oprócz swego pełnomocnictwa, odpis protokołu zgromadzenia, na którym został wybrany, lub uchwały go powołującej.

REGULAMIN.

1) Członkami Zjazdu z prawem głosowania i wyboru są delegaci, wybrani na podstawie ordynacji, ustalonej przez Komitet Organizacyjny. W Zjeździe biorą też udział z głosem doradczym i informacyjnym przedstawiciele Zrzeszeń społecznych Polaków z Zagranicy oraz przedstawiciele Komitetu Organizacyjnego.

2) Członkowie Zjazdu legitymują się ze swych pełnomocnictw w Biurze Komitetu Organizacyjnego; mandaty ich jednak podlegają następnie weryfikacji przez Komisję wyłonioną na Zjeździe.

3) Otwarcia Zjazdu dokona przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, który przedstawia porządek obrad Zjazdu i zarządza wybór prezydium Zjazdu.

4) Prezydium składa się z przewodniczącego, dwóch ławników, sekretarza i zastępcy sekretarza.

5) Prezydium Zjazdu, bezwzględnie po objęciu swych czynności, przeprowadza wybór Komisji weryfikacyjnej, złożonej z trzech członków Zjazdu i dwóch członków Komitetu Organizacyjnego.

6) Komisja weryfikacyjna przystępuje bezzwzględnie do sprawdzania ważności mandatów i powiadamia Prezydium o wyniku swych prac, stawiając odpowiednie wnioski.

7) Zjazd wybiera do szczególnego rozpatrzenia odpowiedzialnych zagadnień i przygotowania wniosków następujące Komisje: główną, kulturalno-oświatową, gospodarczą, polityczną i organizacyjną.

8) Komisje wybierają przewodniczącego, jego zastępcę i sekretarza.

9) Głosowanie w Komisjach i na plenum Zjazdu odbywa się zwykłą większością głosów uprawnionych delegatów.

10. Zjazd obraduje według regulaminu przyjętego na pierwszym posiedzeniu plenarnym

Ciąg dalszy nastąpi

Wiadomości z POLSKI.

KIELECKA GAZETA ŻYDOWSKA DONOSI, ŻE MARSZAŁEK PIŁSUDSKI UCAŁOWAŁ ŚWIĘTE KSIĘGI ŻYDOWSKIE.

Zdarzyło się to w Radoszycach pod Kiełcami w czasie uroczystości strzeleckich. Wyszła wówczas delegacja radoszyckiego kahału, niosąc księgę Tory oraz na srebrnej tacy sol i chleb, wznosząc okrzyki: «Zoh leben marszałł Piłsudski!» (niech żyje marszałek Piłsudski).

Marszałek Piłsudski przejeżdżając mimo, nie zauważył delegacji. Wówczas prezes kahału podniósł wysoko księgę Tory. Zwróciło to uwagę marszałka. Polecił wstrzymać auto, podszedł do delegacji i ucałował księgę Tory, polecając uczynić to samo swemu otoczeniu, które też polecenie to wykonało.

O tem oczywiście nie doniósł «Głos Prawdy», lecz tylko kielecka żargonówka żydowska

«ŚWIĘTY JELEN» Z DRUSKIENIK.

W tygodniku «Głos Prawdy» tak sobie pisze niejaka P. Oryżyna o pobycie p. Piłsudskiego w Druskienikach i tak «śpiewa» o nim w zachwyście:

«Spotkał Dziadka chodzącego luzem, to jakby ujrzał nagle świętego jelenia, noszącego między rogami świetny krzyż wielkich przeznaczeń To też między niedobitkami sezonu praktykuje się coś w rodzaju polowania na spotkanie z Dziadkiem nieznanym, a tak adorowanym. Daremnie stara się zmylić trop, wszędzie biega z nim naprzykrzone i wielbiające oczy i nastawione aparaty fotograficzne.»

NA ZJEŹDZIE RADY NACZELNEJ CHRZEŚCJAŃSKIEJ DEMOKRACJI POSEŁ W. KORFANTY WYGLASZA REFERAT O SYTUACJI GOSPODARCZEJ.

Stwierdził, że rząd rozbudził apetyty, których zaspokoić nie potrafi. Główną przyczyną pewnych polepszeń sytuacji gospodarczej był tylko o i jedynie strajk angielski, a gdy strajk się ten skończy, może doprowadzić nasze życie gospodarcze do gwałtownego przesilenia. Przedewszystkiem bowiem najbliższym skutkiem będzie utrata eksportu około 800 000 ton węgla do Anglii, a co zatem idzie, utrata pracy około 10.000 górników

nia rządu etatystyczne w dziedzinie produkcji i ustalenia cen. Nad referatami wywiązała się ożywiona dyskusja, która przeciągnęła się długo.

W dyskusji podnoszono rozbicie administracji przez p. Młodzianowskiego, który doprowadził do tego, że w ministerstwie spraw wewnętrznych nie ma ani jednego prawie fachowca. Administracja na kresach jest rozprężona, co fatalnie oddziałuje na nastroje ludności dla państwa.

WSTYD! NIELADNY REKORD WZIELIŚMY WE FRANCJI.

Według statystyki prefektury francuskiej w 1925 roku aresztowano za przestępstwa 18.877 obywateli francuskich i 4841 cudzoziemców. Wśród cudzoziemców było 899 Polaków, 889 Włochów, 522 Belgów, 360 Rosjan, 316 Hiszpanów, 266 Szwajcarów, 258 Czechów i t.d. Możemy jednak po części usprawiedliwić się tem, że Polacy stanowią we Francji największy kontyngent wśród cudzoziemców.

MISJA KEMMERERA KOSZTOWAŁA 120 000 DOLARÓW.

Warszawa. — Na posiedzeniu komisji skarbowej wyjaśnił minister skarbu p. Klarner, że misja prof. Kemmeryera kosztowała Rząd polski 120 000 dolarów.

Z Brazylii.

Kurytyba.

«LUD» wyjdzie w następnym tygodniu tylko jeden raz, dnia 6-go listopada, a to z powodu święta Wszystkich Świętych i Dnia Zaduszkiego, które przypadają w poniedziałek i wtorek, 1-go i 2-go listopada.

BISKUPEM W PONTA GROSSA ma podobno zostać ksiądz kanonik Perez z Rio Grande do Sul z archidiecezji Porto Alegre. Notujemy to tylko jako pogłoskę, którą nam przestano z Rio Grande. Ksiądz kanonik Perez mówi dobrze po polsku, gdyż matka jego pochodzi ze znanej w Rio Grande rodziny Hamerskich.

CERKIEW NARODOWA-UKRAIŃSKA szybko skończyła swój żywot między Rusinami w Paranie i Santa Catharinie, choć redaktor «Chilboroba» p. Karmański tak uroczysto zapowiadał jej świętą przyszłość. Okazało się bowiem, że Ziombro nie jest księdzem świąszczeniakiem, lecz prostym organistą djakiem, ściganym w dodatku za różne sprawy w Ameryce, Kanadzie i Polsce; o służbie Bożej nie ma żadnego pojęcia, jak to dobrze opisuje list księdza Michalczuka proboszcza z Antonio Olyntho umieszczony w «Praci».

Wogóle z tą narodową cerkwią jest niemal wszystko tak jak z narodowymi kościołami polskimi, tylko, że polsko-amerykańscy duchowni urządzili się sprytniej. Najpierw organisci, introligatorzy i inni.

KALENDARZ POLSKI „Ludu“

PRZYJACIELA RODZINY na rok 1927

już wyszedł z druku i jest do nabycia u agentów «Ludu» i w redakcji w cenie 2\$000. Jak każdy kalendarz «Ludu» tak i obecny daje mnóstwo wiadomości o Brazylii i opisuje ważniejsze środowiska rodaków. Przynosi nadto mnóstwo pięknych powiastek jak: Wigilia-Reymonta, Krzyż w Probońwicach, Ptaszek papieża Jana, Sen Any i t. d. Z kolonji polskich zawiera dwie piękne powieści: Za winy ojców — z kolonji Thomaz Coelbo i Matka polska w Brazylii. Cześć piękne życiorysy wraz z portretami ozdabiają kalendarz: Waszyngtona Luisa prezydenta Brazylii, Ignacego Mościckiego prezydenta Polski, zwycięzcy arcybiskupa prymasa Dąbora i arcybiskupa Cieplaka wraz z jego testamentem dla wychodźstwa polskiego. Gajność uzupełnia obszerna kronika z życia Kolonji Polskiej. 26 pięknych rycin zdobi kalendarz, wśród nich: zjazd «Oswiety», zebranie nauczycieli polskich, kościoły w Rio Claro i Mateuszu, szkoła we Florescie, portret p. Wrońskiego, dr. Chmielewskiego, Stańciewskiego i inne.

W Kurytybie można nabyć ten kalendarz w składach: Szulca, Mikoszewskiego, Prutlin'ego, Krzyżanowskiego i Dumalskiego.

i różni inni rzemieślnicy podczywszy się nieco, zostali wyświęceni na księży narodowych kościołów polskich, czyli narodowo-katolickiego, czy narodowo-polsko-prawosławnego czy niezależno-narodowego; potem pojedynczo, a czasem po dwóch, trzech zaczęli się zgłaszać do katolickich biskupów z prośbą o przyjęcie w poczet księży katolickich pod pozorem, że ich uwiedziono, że obecnie żałują i odwołują swe błędy i t. d. Takich wypadków zaszło wiele w Ameryce a kilka nawet w Polsce. Na tej ohydrości i udanem nawróceniu poznali się jednak biskupi a papież zerwał, że takie nierozważne święcenia są niedozwolone i w Kościele katolickim uznawane nie będą. Z tego powodu wielu z tych przedko upieczonych polskich narodowych księży zrzuciło sułany i wróciło napowrót do stanu świeckiego i w «Ameryka-Echo» wypisują niestworzone rzeczy na księci i wiarę świętą.

POŚWIĘCENIE SCHRONISKA ŚW. WINCENTEGO A PAULO na Cabralu pod Kurytybą, odbędzie się dnia 30-go października o godzinie 3-ciej po południu W schronisku tem znajdują pomieszczenia biedni starcy i staruszki, a w drugiej części budynku mieści się zakład poprawczy dla dziewcząt. Piękny ten gmach, to piątą z rzędu wielkie dzieło naszego zasłużonego prezydenta Munhoz da Rocha. Zarząd wewnętrzny schroniska prowadzić będą Siostry Pasionistki.

TOWARZYSTWO MUZYCZNE IM FRYDERYKA SZOPENA na walnym zebraniu dnia 23-go października wybrało: prezesem p. Konsulową dr. Eugenję Miszkę, wiceprezesem panią Mercedes Fontana, sekretarzem dr. João Barcellos, drugim sekretarzem p. August Kaweckiego a skarbniczką p. Jadwigę Salmonowicz. Do komisji artystycznej weszli: Dr. Paulo Assumpção, pani Izabela Gomm, profesor skrzypek Ludwik Seyer

ZJAZD NIEMIECKICH NAUCZYCIELI w Brazylii odbędzie się w Kurytybie w dniach od 11-go do 13-go stycznia 1927 roku.

KOLEJ SÃO PAULO - RIO GRANDE przyjmuje robotników do zmiany szyn kolejowych z płacą 7\$000 za dzień i więcej za godzinę nadobowiązkową.

Parana.

ANTONIO OLYNTHO. Niejaki Jan Stee, rusin, zamordował tu Wasyla Witeszniewskiego swego tescia, ogólnie szanowanego w tej kolonii.

Rio de Janeiro.

LOTNICY BRAZYLIJSCY w drodze z Gibraltaru w Hiszpanii wylądowali w Las Palmas na wyspach kanaryjskich dnia 28-go października, wiani z niesłychanym zapalem przez tłum 40 tysięczny ludności.

USTALENIE WARTOŚCI PIENIĄDZA.

W przeszłym tygodniu oświadczył przyszły prezydent Waszyngton Luis na bankiecie wydanym na jego cześć przez wielkich przemysłowców że będzie się starał ustalić wartość milrejsa.

Ze swiata.

Niemcy.

Gazeta berlińska «Vossische Zeitung» ogłasza pod dniem

Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI Były asystent klinik europejskich. Lekarz i operator. Kurytyba - Rua S. Francisco N 25

Upomnienie i ostrzeżenie.

Wobec tego, że wszystkie nasze próby o uiszczenie rachunku nie odniosły dotychczas skutku, zmuszeni jesteśmy na szpaltach gazety wezwać pana Stanisława Blachowskiego, by tego do niedawna nauczyciela w Rio Vermelho (Sta. Catharina), do zapłacenia Związki «Oswiata» Rachunku N. 180 z dnia 22-go czerwca 1925 roku opiewającego na 316\$600.

Upomnienie to niech posłuży innym towarzyszom względnie firmom za ostrzeżeniem przed panem Stanisławem Blachowskim nie zasługującym na zaufanie.

26-go października, że niemieccy ministrowie uznali jednomyślnie powrót cesarza Wilhelma z Holandji do Niemiec za niepożądaną.

Państwo niemieckie rozpada się do dziś jeszcze na 17 państw i 3 miasta wolne: narodem niemieckim, który liczy 63 miliony głów rządu 2500 posłów w tych różnych państwach i 70 ministrów. Większa część tych urzędników ma być podobno honorowych.

NA KOLEJACH NIEMIECKICH 2 KATASTROFY DZIENNE.

Według ogłoszonej obecnie statystyki na kolejach Rzeszy w roku 1925 miało miejsce 620 wykolejeń i zderzeń pociągów, 3,042 osoby zostały zabite lub ranne.

Rosja.

WZROST NIECHĘCI DO ŻYDÓW.

Moskwa. - Omawiając w dalszym ciągu nastroje partyjne wśród komunistów, «Prawda» z zaniepokojeniem stwierdza wzrost jaskrawo niechęci do żydów.

NAWET CYGAŃSKA REPUBLIKA SOWIECKA.

Moskwa. - W realizacji opracowanego projektu utworzenia republiki cygańskiej na terenie Rosji, postanowione zostało wprowadzenia obowiązkowej oświaty dla ludności cygańskiej.

Litwa.

KOMUNISCI POLSCY OSKARZAJĄ POLSKĘ PRZED SOWIETAMI.

Warszawa. - Komunistyczna partja Polski i Litwy ogłosiła w Moskwie manifest, atakujący Polskę i marsz Piłsudskiego, zarzucając Polsce zamiary wojenne w stosunku do Litwy.

gdyż właśnie w obecnym rządzie ujawniły się tendencje do zbliżenia z Polską.

TAKIE MŁODE PAŃSTWO, A TAK ŚREDNIOWIECZNE POSIADA METODY.

Z Kowno donoszą, że aresztowano tam szereg wyższych urzędników policji politycznej za stosowanie tortur względem więźniów politycznych. Wyniki śledztwa wykazały, że tortury stosowane w litewskim więzieniu, były nieraz o wiele straszniejsze, niż oświadczone.

St. Zjednoczone

PORWANIE KSIĘDZA KATOLICKIEGO PRZEZ KU KLUX KLAN.

Z Nowego Jorku donoszą, że Ku Klux Klan, który przez kilka ostatnich miesięcy był nieczynny, zaczyna znów dawać znaki życia.

KORESPONDENCJE.

Polskie Two. Dobroczyńne «Białego Orła», Centro Republicano «Polono Brasileiro» Porto Alegre - Rua São Pedro N. 71.

Zarządy wyżej wymienionych organizacji, pragnąc choć w części poznać swe siły, pracę i stan posiadania zrzeszeń polskich w Rio Grande do Sul - postanowiły o pracować i wydać drukiem książkę p. t. «Kolonia Polska w Rio Grande do Sul», o treści statystycznie informacyjnej.

W tym celu zostały do towarzyszów polskich i osób znanych z pracy społecznej, kwestionariusze instrukcje, kwitariusze i t. p. i u poważniły do zbierania ogłoszeń do tego wydania, następujących obywateli i towarzyszów:

- Juljana Ostrowskiego w Mariana Pimentel, Ksiądz Konstantego Zajkowskiego w São Feliciano, Władysława Topczewskiego w São Feliciano, «Polskie Two. «Białego Orła» w Rio Grande, Two. «Henryka Sienkiewicza» w Pelotas, Jana Reszkę w Alfredo Chaves, Ksiądz Józefa Peresa w Alfredo Chaves - Linia Bella Vista, Jana Specjańskiego w Ijuhy, Józefa Dyzy w Santo Angelo, Ksiądz Stanisława K. Wolskiego w São Luiz Gonzaga das Missões, Jana Kotlińskiego w Santa Rosa (Kolonia), Bolesława Węclewskiego w okręgu Erchimskim, Two. Polskie w Dores de Camaquã, Ksiądz Jana Wróbla w Guarany, Stanisława Żaka w Guarany, Dra. Feliksa Urbana, Jana Raina i Stanisława Mazurkiewicza w Porto Alegre.

Telegramy z Polski.

L w ó w, 21-go października. - Wykryto tu spisek przeciw rządowi, uknuty głównie przez 48 pułk strzelców, stojący zalogę we Lwowie.

Warszawa, 22-go października. - («Correio da Manhã») Warszawa stała się dziś widowiskiem zaburzeń i burd ulicznych. Odbył się pogrzeb bandyty Zielińskiego, który zamordował 60 ludzi, kobiet i mężczyzn; bandyta ten zginął pod kulami rewolwerów i karabinów maszynowych policji warszawskiej w ubiegłą niedzielę.

Warszawa, 22-go października. - («Correio da Manhã») Warszawa stała się dziś widowiskiem zaburzeń i burd ulicznych. Odbył się pogrzeb bandyty Zielińskiego, który zamordował 60 ludzi, kobiet i mężczyzn; bandyta ten zginął pod kulami rewolwerów i karabinów maszynowych policji warszawskiej w ubiegłą niedzielę.

Wypadków i uwięziły wielu przodowników różnych band złodziejskich istniejących w Warszawie.

Warszawa, 24-go października. - Ministerjum spraw zagranicznych donosi, że polsko-niemieckie układy handlowe rozpoczną się znowu 28-go grudnia w Berlinie.

Warszawa, 25-go października. - Rząd Polski wysłał notę do sowietów w Moskwie, w której oświadcza, że nie uznaje ważności traktatu między Sowietami a Litwą z powodu zastrzeżeń w sprawie Wilna.

Warszawa, 25-go października. - Niemiecki Związek Ludowy (Deutscher Volksbund) na polskim Górnym Śląsku, we walce o mniejszość niemiecką zwrócił się ze skargą (na rząd polski) do prezydenta górnośląskiej komisji mieszanej p. Calondera i wprost także do Ligi Narodów.

Warszawa, 25-go października. - Zaleski minister spraw zagranicznych oświadczył, że Niemcy nareszcie spozstrzegły, że powinny się zrzec swego chwiejnego i niepewnego postępowania wobec Polski we wielu prawach wymagających załatwienia między obu krajami.

Baczność!

TOWARZYSTWO SPORTOWO-GIMNASTYCZNE „JUNAK“

urządza BAL w niedzielę, t. j. dnia 31-go października b. r. w Związku Polskim, z początkiem o 4-tej godzinie po południu. BĘDĄ PRZYGRYWAŁY DWIE ORKIESTRY.

Prezes: Hieronim Troczyński Sekretar.: Tadeusz Chromiec

CENY TARGOWE I DETALICZNE

w Kurytybie dnia 29 października 1926 r

Table with columns: NAZWA PRODUKTU, CENA ZA, MILREISY. Lists various goods like Zyrto, Fasolenia, Owies, etc.

wydały rezultat dobry zarówno dla Niemiec jak i dla Polski.

Warszawa, 26-go października. - Zuchwali rabusi, wdarszy się do tutejszych głównych koszar wojskowych, zdołali rozbić kasy i szafy, z których zabrali wiele ważnych dokumentów.

CZY TELENIKI!

Nie zwlekaj z opłatą za swoją gazetę. Sobie tem nie pomożesz, A gazecie swej szkodzisz.

Ciekawe rzeczy z Polski.

ŚMIERĆ NA TORZE KOLEJOWYM.

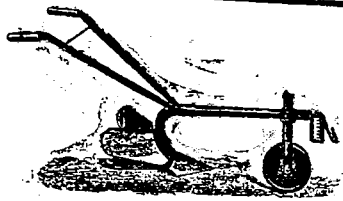
Z Lublina donoszą: Na torze kolejki wąskotorowej między stacjami Święta Woł a Telechami wydarzył się wypadek, ścinający krew w żyłach.

Advertisement for 'Baczność!' and 'Towarzystwo Sportowo-Gimnastyczne Junak'.

Large advertisement for 'Sprzedam dom' (Real Estate) and 'Cygara Santa Cruz' (Cigarettes).

Advertisement for 'Fluxo-Sedatina' medicine, describing its benefits for various ailments.

Obsypniki!



Do obsypywania wszystkich płowych roślin szczególnie jednak do kartofli i kukurydzy a także do brudzenia na wodę.

Obsypnik marka „Obor” bardzo lekki i tani, z nastawnymi odkładnicami!

TYLKO:

CASA MELICHAR

CURURYBA, Praça Sen. Correia N. 7

UWAGA! Kto przyniesie do nas przy zakupie to ogłoszenie — dostanie specjalną zniżkę na towarach.

jednemu głowę, drugiego zaś pokaleczonego ciągnęły po torze około 10 metrów. Chłopiec wkrótce zmarł.

SZTRASZNA ŚMIERĆ NA WIATRACH

Straszną śmierć poniósł wiejski chłopak Jan Kubuszewski w kolonii Romanów pod Łodzią.

Założył się z kolegą, że przejedzie „niczym djabeł” na skrzydłach wiatru. Raz udało mu się ta powietrzna podróż. Zachęcony powodzeniem, spróbował drugi raz. Za słabo jednak uchwycił się skrzydła, spadł na drugie, podziurawione do góry znów upadł na następne i tak kilkakrotnie podrzucany przez kolejne skrzydła, upadł wreszcie na ziemię jako krwawa miazga.

OKROPNA ŚMIERĆ POGRZEBANEJ ŻYWCEM.

We wsi Pietrzejowej, obok Debicy, pewna młoda kobieta, będąc w stanie ciężarnym, wezwała do siebie większą znachorkę, która obłożyła chorą zimnymi okładami. Chora początkowo wiała się w bólu, później jednak zapadła w twardy sen. Gdy po dwóch dniach chora nie obudziła się, uznano ją za zmarłą i pochowano na rodzimym cmentarzu. Jednak rodzice jej, mając

dziwne przecucie, zawiadomili w 2 dni po pogrzebie posterunek policji o zaszłym wypadku. Przybyła komisja lekarska, dokonana odkopania zwłok. Gdy otworzono trumnę, oczom zgromadzonych nad grobem przedstawiał się straszny widok. W trumnie leżała kobieta odwrócona plecami do góry, z poogryzanymi palcami, w postrzępionych szalach. U sióp jej leżało martwe, w grobie narodzone dziecko. Znachorkę niezwłocznie aresztowano.

NIEZWYKŁE WIDZENIE

Przed paru tygodniami wybrał się na cmentarz łódzki pewien obywatel p. Adamski, aby w rocznicę śmierci pomodlić się na grobie swej matki. Towarzyszył mu syn dorosły i siostra.

Gdy mieli już odejść od grobu, Adamski utkwił swój wzrok w nieco i oświadczył, że widzi swoją matkę.

Siła zebrano go do domu, a lekarz orzekł, że stan Adamskiego jest zupełnie normalny. Mimo to pacjent uporczywie dowodził, że niebawem umrze i począł czynić przygotowania do śmierci.

Aż Adamski oświadczył, że we śnie ukazała się mu matka

ponownie, przyzywając go do siebie. Dzień ten uważał za ostatni w swym życiu i spędził cały na modlitwie.

Na drugi dzień rano znalazł go w łóżku bez życia. Śmierć zaskoczyła go nagle w czasie snu.

JESIŚ NIE WINIEN, CAŁUJ TRUPA W RĘCE I NOGI.

WAHSZAWA, 25-go września. — Min. spraw wewnętrznych, badając metody pracy poszczególnych organów policyjnych, nakłoniło się na dziwne praktyki, uprawiane w powiatach podgórskich, gdzie w barbarzyński sposób wyzyskiwane są różne wierzenia ciemnej ludności.

Przykładem tego służyć może fakt następujący:

W Dolpotonie (woj. stanisławowskie) podczas bójki, wynikłej pomiędzy mieszkańcami tej wsi, zabity został Jan Paka.

Ponieważ sprawcy nie udało się wykryć, komendant miejscowego posterunku polecił zebrać wszystkich mieszkańców wsi w miejscu, gdzie leżał trup Paka i kazał wszystkim zgromadzonym po kolei zbliżyć się na kolana do trupa i całować go w ręce, nogi i stopy. Według wierzeń zabójca nie może pocałować swojej ofiary.

Barbarzyńska ta metoda nie dała jednak żadnego wyniku, powodując tylko wypadki zabił nie.

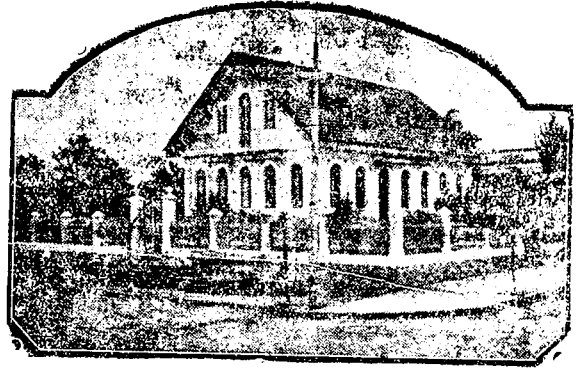
Wobec tego dalsze śledztwo odstąpiono władzom sądowym.

JEST DO WYNAJĘCIA dom do mieszkania oraz nadający się do założenia sklepu przy głównej drodze na Biele, poniżej tramwajowej Sembrów. Wiadomość na miejscu u Antoniego Gierszewskiego lub w Redakcji „Ludu”

KURSPNIĘDZY.

Dolar	76410
Lira włoska	\$324
Frank francuski	\$234
Angielski funt szterling	36\$056
Pez argentyński	3\$050
Frank szwajcarski	1\$440
Złoty polski	1\$100

Zapłacili prenumeratę „Ludu” we wrześniu.
PO 10\$000:
Wino: Rzesner, Ks. Taofil Twórz, Michał Radowski, Adam Frydrych, Fran-



Klinika chirurgiczna

Przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe — Telefon N. 448.

Chorych zamieszcowych przyjmuje się na stały pobyt, Nowy aparat Roetgena (Raito — X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Bydygier.

BAR — RESTAURACJA

RUA MARECHAL FLORIANO PEIXOTO N. 21 — RÓG MARECHAL DÉODORO.

W składzie piwa „ATLANTYKI”.

Smaczne obiady i kolacje ciepłe i zimne według życzenia, do tego niezrównany, zawsze świeży „Chops” z Atlantyki, — OBŁĘGA UPRZEJMA.

Ceny tanie.

Stanisław Dąbrowski, Jan Mokwa, Michał Szuda, Ks. Izidor Reszka, Marcin Rybaczek, Franciszek Ranisewski, Antoni Stodolny, Antoni Laskowski, Michał Robaszek, Józefa Stanczyk, Ignacy Wacławski, Jan Bngaj, Aleksander Jakubowski, Franciszek Kłosowski, Jan Witkowski, Feliks Rembiński, Józef Skaczkowski, Michał Kuzzanowski, Szczepan Brenny, W. Skierański, Angelo Tosin, Henryk Szydłowski, Stanisław Nowakowski, Jan Mzur, Albin Wątroba Jan Wouska.

Aleksander Malnowski, Piotr Faucez, Wacław Sobieraj, Jan Dobrzyński.

Adam Kosob, Adam Jarzyński, Wojciech Węz, Stanisław Myszkowski.

Paweł Szady 7\$500, Izidor Biliński 16\$, Filip Obleszeruk 6\$, Edward Rycheb 11\$, Mikolaj Jankosz 8\$, Filip Dudas 11\$.



Dnia 20-go października obecnego roku rozstał się z tym światem w Affonso Penna **Józef Bak** w wieku 61 lat, zaopatrzonego świętym Sakramentem. S.p. Zmarły przybył przed 15-letni laty z Lubelskiego, był dobrym katolikiem i patriotą; w tym też duchu wychował swoje 7-moro dzieci, które obecnie pograżone w żalobie składają serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy oddali ich Ojcu ostatnią przysługę.

Numer 104!

Rua Conselheiro Barradas: Kurtyba SMACZNE, OBFITE, PRAW-DZIWIE POLSKIE OBIADY I KOLACJE — tamże pokój do wynajęcia i z utrzymaniem.

remi tańczył wedle drogocenneści i klejnotów, które miały na sobie. Pytam go na końcu, jak się bawił i z kim się poznał, a on mi odpowiada sucho razem: 182,650 dolarów w brylantami.

Panowie zaśmiali się, tylko Warren zachował poważną minę.

— A, tyle klejnotów noszą tutaj te młode damy na sobie? — rzucił niezważnie.

— E, to śmie! U Saint-Artay na wieczorach towarzyskich zobaczysz, Panie kapitanie, co to znaczy w Nowym Orleanie bogactwo! Powrócił właśnie z willagiatyry.

— Czy Saint-Artay bardzo bogaty? — zapytał Mac Donnel.

— Kalkuluje — 10 milionów dolarów — rzekł obojętnie Lewis.

— Ale największym jego skarbem jest Luiza Saint-Artay jego córka najpiękniejsza panna w Nowym Orleanie.

— Jedynaczka? — zapytał Warren.

— Jedynaczka z drugiego małżeństwa, pierwsze było bezdzietne — odrzekł Aeauregard i w tej chwili zobaczył przechodzącego znajomego.

Zawołał doń: — Chodź pan tu do nas, panie Doubly!

— Dziękuję, spieszo mi — odparł Doubly grzecznie, ale chłodno, skłonił się mimochodem i poszedł.

— Nie wiem, co mu się stało — rzekł Beauregard niechętnie — od jakiego czasu zmienił się. Zwyczajnie trzymał z naszą trójką. Nazywano nas żartem „osterolista konicyzna”. Od jakiego czasu unika nas, czy się czem obraził. Niemilo mi to.

— Może ja tu popsulem harmonię — zaśmiał się Warren, oko jego spoczęło błyskawicą na twarzy Beauregarda.

— Ależ proszę — to wykluczone! Doubly jest poprostu zakochany. w takim razie zapomina się o przyjaciółkach.

— Zakochany? W kim? — zapytał Mac Donnel.

— W Luizie. A ona — ot śmieje się, żartuje z nim, jak i z innymi. Może nawet nie myśli o nim. Rodzice nie mieliby zresztą nic przeciw ich związkowi Doubly, jest jednym z najbogatszych i — co też dużo znaczy — z najbardziej szlachetnych młodzienców Nowego Orleanu.

Warren spojrział na zegar.

Muszę się zabierać, moi panowie.

— A przyjdzie pan dziś wieczorem do klubu? — zapytał Mac Donnel.

— Może być, nie wiem napewno.

— Ale jutro będzie pan u Saint-Artayów? — zawołał Beauregard.

— Jeśli mi pan wprowadzisz, będę mu bardzo zobowiązany.

— Ależ rozumie się — więc pan przyjdiesz — spotkamy się tu o 6 godzinie.

— Dobrze. Wyszedł.

98. Przyjęcie.

Pałac rodziny Saint-Artay był przybrany z wszelkim możliwym przepychem. Czarodziejski widok przedstawiały sale oczom gości... jakby z Tysiąca i jednej nocy.

Był to pierwszy wieczór towarzyski, wydany przez Saint-Artay po powrocie z plantacji bawelny.

W sali zwierciadlanej rojło się od gości doborowego towarzystwa Nowego Orleanu.

Było tu co podziwiać! Kosztowne malowidła masywne, a jednak artystycznie wykonane srebrne nakrycie, najwybredniejsze przysmaki.

Nikt nie pomyślał o biednych niewolnikach, którzy pod tropicznym słońcem amerykańskiego południa chłostani biczem zarabiali swemu panu na te skarby.

Luiza Saint-Artay tworzyła środowisko grupy młodzieży, składającej o jej stóp swe holdy.

Młodziutka dziewczyna mogła liczyć śledm nastą wiosnę, była ubrana prawie pojedynczo.

Biała ciężka jedwabna suknia bez klejnotów, a na piersi ciemnoczerwona róża.

Nie trzeba jej było klejnotów, gdyż wabiła sama oczy wszystkich swoją cudną urodą.

Ojciec jej pochodził z francuskiej rodziny szlacheckiej, matka zaś jej — pełna blondynka z dystyngowanymi manierami — była rodem z Normandji.

Przeciwnieństwa rodziców stopiła natura w Luizie w najprzyjemniejszej harmonji.

Śmiejąc się uderzała Luiza wachlarzykiem stojących naokoło swoich oziocieli.

ności które już był parobek wy- czyścił.

Bardzo dobrze — szepnął i zaniósł je do swej izby.

Wrócił znowu pode drzwi.

Wzdrygnął się. Czy nie był to głos Rogersa? A więc przyszedł go aresztować?

Krew w nim zastęła. Nadśluuchiwał w naprężeniu — Może uciekać? — Nie!

Wrócił do dzieła.

W każdym razie było tutaj dlań bezpiecznie, jak w jego pokoju. Nadśledził Rogers, to zaczęła śledzić nasamprzód w jego pokoju, a on tymczasem umknął.

Leociuchno pocisnął za klamkę u drzwi sąsiada. Nie były zamknięte.

Pomału — milimetr za milimetrem — otwierał drzwi, aby nie skrzyknęły.

Stanął w obec komnacie Ciemno było dokoła.

Przymknął lekko drzwi, zabierał się do zbadania terenu.

A gdyby tak teraz kto nadśledził? Zaczął macać rękami dokoła siebie.

Z lewej strony słychać było basowe chrapanie śpiącego, zwrócił się tedy na prawo.

Pozostł coś miękkiego. To wieszadło na odzież. Odróżnił nawet już płaszcz, surdut, już wyczuł rękę do kieszeni którejś części ubrania — aż tu naraz trzask, hałas.

Zawadził nogą o podnózek.

W oka mgnieniu schował się w fałdach płaszcza, za wieszadłem.

Chwilę trwała śmiertelna cisza. Basowe tony śpiącego umilkły. Wtem postężył głos z łóżka:

— A kto tu? Jest tu kto?

Nie się nie ruszyło. Gość wstał z łóżka, zaświecił światło.

— Do diabła, tu przecież coś stuknęło, tu ktoś wlaź!

Ostrożnie spoglądał Norden z poza płaszcza: nasz dzielnik trzymał w ręce potężny rewolwer i zabierał się do zbadania komnaty.

Nasamprzód zajrzał pod łóżko. Potem poza firanki u okna.

Zimny pod obłaj czoło Nordena. Teraz go z pewnością zastrzeli. A nie, to odda w ręce tych którzy go ścigają.

Tymczasem dzielnik szukał dalej. Zajrzał pod stół krzesła i zwrócił się do wieszadła.

Norden skulił się. Słaba miał nadzieję na walkę z nieznanym, gdyż musiałby się być widocznie poddać.

Właśnie chciał poświecić podświetladło. wtem padło jego spojrzenie na drzwi. Były zaryglowane.

— Oto ze mnie osioł — mruknął do siebie — zamykam drzwi i potem się fantazuję, że ktoś do mnie wkradł się. Odemknę je, aby mi jutro parobek nie przeszkodził we śnie, kiedy przyjdzie ubranie czyścić.

Zdmuchnął światło, położył się do łóżka i za parę minut chrapał znowu.

Długo stał Norden bez ruchu. Po- wziął pewną myśl.

Przy blasku światła przekonał się, że nieznanemu posiada pewne podobieństwo z nim: krótka broda, ta sama wysokość. Powziął myśl, ujęć z gospody w przebraniu właściciela dóbr Kadwella.

Tak oszuka prześladowców.

Posunął się ku stołu — przy świetle spostrzegł, był na nim pełny pugilares — schował go do kieszeni — tak samo i rewolwer.

Cichuteńko przystąpił potem do wieszadła z ubraniami — wkrótce wypełznął też z pokoju.

A Kadwell spał dalej spokojnie.

99. Przebiegłość zwycięzca.

Pułkownik przedsięwziął w nocy wszelkie miary ostrożności, aby tylko schwycić ptaszka.

Sam on siedział w płaszczu portyera w tegoż łożu, a Murzyn tronował sobie z podwiniętym kołnierzem na koźle jednego z powozów parę kroków od gospody.

Planem pułkownika było schwycić Nordena przy wyjściu z hotelu, doprowadzić do powozu i tu go zakuć.

W ten sposób uniknąć można było zbiegowiska i miało się zoczywać w swej mocy.

Siódma godzina rano. Ktoś schodzi po schodach na dół.

Norden?

Kelner w portjerskiej łożu spojrział uważnie.

— Dzień dobry, mister Kadwell! Już tak rano do miasta?

Zapytany kiwnął głową.

„Oświata”

AVENIDA JAYME REIS 115—
CURITYBA)

W „Oświacie” są następujące
książki do nabycia:

Burza od Wschodu. Marji Dunin Kozickiej. Wspaniały opis zniszczenia kultury polskiej przez bolszewików na Ukrainie. Stron 512, cena 20\$.

Cud Wisły. Adam Grzymała Siedlecki. Stron 206, cena 10\$.

Wycinanki. Kornel Makuszyński. Humoreski. Cena 10\$.

Czytanka dla wszystkich z licznymi obrazkami. Stron 530, cena 4\$.

Historja Polski. Dr. Władysław Bogatyński. Stron 230, cena 1\$200.

Tadeusz Kościuszko. Dr. Wł. Bogatyński. Stron 32, cena 3\$800.

Kult piękności i zdrowia. Dr. Józef Bogdanik. Stron 8, cena 1\$.

Ku czci Królowej Jadwigi. Dwa obrazki sceniczne. Stron 70, cena 3\$800.

Ks. Patron Wawrzynek. Zofja z Berengerów Krzyżanowska. Stron 29, cena 3\$600.

Z dni grozy w Gorlicach. Ks. Bron. Świękowski. Stron 126, cena 2\$.

Hodowla psów domowych. K. Stasiewiczowa. Stron 255, cena 1\$.

Kim był Karol Marcinkowski. Helena Rzepecka. Stron 113, cena 3\$800.

Wskazówki żywienia i pielęgnowania dzieci w pierwszym roku życia. Dr. L. M. Jakubowski. Stron 35, cena 1\$.

Z odległej przeszłości. Władysław Belza. Z ilustracjami. Stron 95, cena 3\$800.

Śląsk Cieszyński. St. Wareholik. Z mapą i rycinami. Stron 70, cena 3\$600.

Perokiniętyk. obrazek z ziemi chełmskiej. Andrzej Powata. Stron 64, cena 3\$600.

W Kazimierskiej puszczy. Legenda historyczna. Antonina Domańska. Stron 44, cena 3\$600.

O książce wiernej towarzysze człowieka. Stanisław Lam. Stron 51, cena 3\$600.

Jubileusz czyli lato miłości. Ks. Wawrzyniec Puchalski. Stron 110, cena 3\$400.

Rzeczpospolita Babińska. Humoreski. Kaz. Bartoszewicz. Stron 150, cena 2\$500.

„Ułasc.” Wł. Syrok. mla. Str. — 1\$500

W Szwajcarii. Juliusz Słowacki. Stron 19, cena 1\$.

Księgi pielgrzymstwa polskiego. Adam Mickiewicz. Stron 60, cena 1\$.

Pod godłem Krzyża. Powieść. Zorjan. Stron 61, cena 1\$500.

Wycieczka na księżyc. W. Umiański. Stron 32, cena 1\$.

O piecu i kuchni. Juliuszowa Albinowska. Stron 41, cena 1\$.

Najnowsze sposoby przyrządzania i przechowywania zapasów domowych. Stron 216, cena 2\$.

Rady dla utrzymujących hubaje rozplodowe. Stron 70, cena 3\$400.

Ojciec zadumionych. Jul. Słowacki. Stron 41, cena 1\$500.

Rydyon. Zygmunt Krasinski. Stron 188, cena 3\$.

Krakus i Wanda. Dwa jutwory dramatyczne. Cyrjan K. Norwid. Stron 74, cena 1\$500.

Ballady i romanse. Adam Mickiewicz. Stron 86, cena 1\$500.

Liryki. Mieczysław Romanowski. Stron 45, cena 1\$500.

Zwycięstwo pod Lwowem w 1675 r. Karol Szajnoch. S. 22, cena 1\$.

O zdrowem mieszkaniu. Dr. Antoni Pułaski. Stron 16, cena 1\$.

Stenografia. Mieczysław Napolski. Stron 50, cena 2\$.

Wernyhora. Henryk Mościcki. Stron 22, cena 1\$.

Twórcza pieśń. „Jeszcze Polska nie zginęła”. Henryk Mościcki. Stron 31, cena 1\$.

Sahara i Nil. Opis malowniczy. Sergiusz Miecz. Stron 92, cena 2\$.

Błogosławiony Jan z Dukli. Antoni Przechaska. Stron 50, cena 1\$.

O księdzu Boducenie. Opiekunie dzieci opuszczonych i nędzarzy. Z ilustracjami. Stron 46, cena 1\$.

O sławnym żeglazku Magelanie. Z rycinami i mapami. Stron 64, cena 1\$500.

Kamienie, Ciotka i t. d. Marja Rodziewiczówna. Stron 41, cena 1\$500.

Poczet królów polskich. z kró-

tkami objaśnieniami i mapką historyczną Polski. (Można je złożyć we formie korespondentki i posłać pocztą). Cena 3\$400.

As primeiras regras do desenho. Wzory rysunkowe, komplet w dzieciach zeszytach 3\$000. Tuzin kompletów 30\$000.

Ołówki dobre. tuzin 3\$000, Atrament, pióra, zeszyty, obsadki i t. d.

Przedsiębiorcy i kupcy ogłaszajcie się w „Ludzie”.

Dominik Kurecki Alfaiataria do Povo
Rua Dr. Muricy N 61 naprzeciw Teuto Brasileiro.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie krawiectwa wchodzące, pięknie, sumiennie tanio. Ma piękne towary na ubrania.

UWAGA!

Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy, religijne, krzyże, krzyżki, medaliki oraz lichtarze kościelne co dopiero nadeszły w wielkim wyborze!

Drukarnia introligatornia i fabryka piaseczek gumowych

Cezar Schulz

III. Barão do Serro Azul 12, 12
Kurytyba - Paraná



Bacznosc!

Szybko spiesz i żywo
Do „ATLANTYKI” po piwo
Bo to jest napój zaletny,
Zdrowotny i szlachetny.
Idealnie gasi pragnienie,
Rozbudza apetyt, a uśmierza
cierpienie.

Tempski.

CASA METAL

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44 Caixa Postal 140

Jose Hauer Junior & Cia.

Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach, śrub gwoździ, rur, łańcuchów i innego żelastwa do wozów,

WSZELKIEGO RODZAJU RZEMIOSŁA I MASZYN.
Oleje, szkła, drut gładki i kolczasty, maszyny rolnicze i t. d.

Nadchodzą codziennie transporty pługów.

Podniósł kolnierz wysoko, bo było zimno, szeroki kapelusz farmerski wcisnął na głowę głęboko.
— Przyjdzie pan na śniadanie?
Znowu kiwnięcie głową.
— Kto ten pan? — zapytał pułkownik.
— Mister Kadwell jeden z najmniejszych właścicieli realności w okolicy.
— Tak, tak — przytaknął Rogers. Za godzinę może, słyhać okropny krzyk z góry.
Kelnerzy, słudzy portjer leca do góry.
W drzwiach pokoju stał Kadwell tylko w bieliznie i wrzeszczy na parobka:
— Do stu diabłów! gdzie moje ubranie? Chcę iść!
— Ubranie? — pyta wystraszony posługacz. — Jeszcze go nie brał.
— Jak to, złodzieju, nie u ciebie, a gdzie?
— Nie wiem — bełkotał sługa.
— Czekaj psie, ja ci dam! — rzucił za nim stołkiem.
Posługacz schylił się, stołek poleciał na kurytarz.
Mister Kadwell wpadł do pokoju, coś mu teraz padło na myśl.
Szukał pugilaresu nie znalazł go.
— Okradli mnie! Jestem zrujnowany! — wrzeszczał i rzucił się na stojących naokoło.
— Wy draby — psy — wyście mnie okradli.
— Ależ mister Kadwell — upomniał się za swym honorem kelner.
— Oddajcie mi, podłe draby, moje pieniądze, bo was powystrzelam!
Rzuć się za rowolwerem, nie było go na stole.
Słudzy dali znać nogom, a on pędził za nimi w neglizju.
Psy, ja was poduszę, ja wam kości połamię!
Gospodarz usiłował uspokoić szaleńca. Trudne to było zadanie.
— Ależ proszę się uspokoić, mister Kadwell. Za ubranie ja panu zwrócę!
— A moje pieniądze? — stękał okradziony.
— Bardzo mi przykro, gdyby mi pan dał je przechować — to co innego, a tak — zacięję mocno.
Pułkownik zjawił się na schodach. Pomyślał sobie, że Norden musi

umknąć, teraz zaś chciał się przekonać o wydarzeniu.
— Kto jest ten pan? — zapytał kelnera.
— To pan Kadwell, który u nas od dwóch dni; właśnie go okradziono.
— Pan Kadwell, zdaje mi się, wyszedł przed godziną z hotelu? Któż to był więc?
Kelner zdrewniał. Zrozumiał wszystko! Wskoczył do izby Nordena. Znalazł stare podarte i skrwawione ubranie żeglarskie, parę litych butów, stary kapelusz.
Łóżko było próżne. Gość więc zabrał się.
— A to on był, on okradł pana Kadwella! — krzyknął kelner.
— Kto, ten przybysz?
— Ależ on! O jakież osioł ze mnie? Jam go nie poznał!
Gospodarz wyszedł z pułkownikiem, pozostawiając zrozpaczonego Kadwella, który ryczał:
— Ośmdziesiąt tysięcy dolarów!
— O jam zrujnowany, zniszczony!
Pułkownik rzucił gospodarzowi przelotem pożegnanie i wybiegł do Sama.
— Widziałeś, któregoś udał się mężczyzna w wielkim kapeluszu, który niedawno wyszedł z hotelu?
Sam wskazał bieżem w stronę targowicy.
— Pędko za nim! To Norden! Ile konie wyskoczą! — krzyknął i wskoczył do powozu.
Popędził z szybkością wiatru. — Norden zaś oczekiwał pogoni. Porzucił tedy szeroką ulicę targową i pędził prawie biegiem wazkami uliczkami, aż dobiegł do małych domków przedmiejskich.
Spotkał jakąś starą kobietę.
— Do jakiej stacji kolejowej idę w tym kierunku? — zapytał.
— W kierunku Mongomery — ale tam będzie bodaj siedm mil!
Podziękował i pospieszył we wskazanym kierunku.
Tymczasem zmżył pogon.
Aby nie zwrócić na siebie podejrzania, wziął bilet do Vicksburga, a stamtąd odprężył parowcem na Mississippi w południową stronę.

96. Obcy pan.
W jednej z najpierwszych kawiarni Nowego Orleanu zebrało się pewnego dżdżystego dnia grono młodych ludzi z najlepszych rodzin południowej stolicy.
We wspaniałych salach obszernej lokalu krążyły śmiejące się i żartujące grupy z całą żywiością mieszkańców południa.
Czytali gazety, sprzezczało się żywo trzech młodzieńców, po których znać było zamożność i brak wszelkich trosk.
— Gdzie to dzisiaj bawi nasz Warren? — zapytał jeden z nich niecierpliwie.
Czarny kędziarzawy włos, ciemna cera i czarne oczy dawały w nim zaraz poznać kreola (krajowca z europejskiej krwi).
— Już on przyjdzie, Beauregard, dopiero godzinie trzeciej, ożwał się jego sąsiad naprzeciwko, rzuciwszy niedbale okiem na zegarek, wysadzany brylantami.
Zdradzał on pochodzeniem Yankee (żartobliwe nazwanie północnych Amerykan) na pierwszy rzut oka.
— Ciekaw jestem poznać się z nim, Lewis — dorzucił trzeci, zwracając się do flegmatyka z jasną brodą, którego jasne siwe oczy patrzyły ostro i rozumnie na świat.
— No, jeszcze go pan poznasz, w sam czas, Mac Donnel odparł spokojnie Lewis.
— Tylem się nasłuchiwał w ostatnich dniach o tym dziwnym człowieku — ciągnął dalej Mac Donnel, którego ciemnon brunatny włos i nieco melancholijne oczy zdradzały syna szkodliwego paskowicza — że ciekawość moja ogromna. Znasz go, panie Beauregard, dłuższy czas, jakież robi na pana wrażenie?
— Samemu zobaczyć, a otóż on!
Oczy trzech panów zwróciły się z oczekiwaniami ku drzwiom wchodowym.
Wśród pozdrawiających go z respektiem lub też przyjaźniem grono gości — niektórzy nawet nisko mu się klaniałi — kroczyła wysoka smukła a przystojny jednak pełna siły postać, której ruchy zdradzały przy całej swej elegancji muskuly jakby ze stali.
Ciemny włos otaczał we splotach wysokie, białe, piękne czoło, krótka ciemna, ładnie przystrzyżona bródka

ogarniała cokolwiek blade, szlachetnie rzeźbione oblicze, małe pielęgnowane ręce, ozdobne nogi dopełniały całą ujmującą postać.
Najdziwniejszą rzeczą w tej ujmującej postaci były wielkie, ciemne oczy, które niejako oczarowywały, obezwładniały wszystkich. — Zwyczajnie były spokojne, w rozmowie żywe, nieraz jednak zdradzały nagłym błyskiem swoją demoniczną, nieprzepartą siłę. — Kapitan Bruno Warren był od kilku tygodni w Nowym Orleanie — wiadano tylko że jest niezmiernie bogaty i że wystąpił z armji związkowej, aby zakupić posiadłość gdzie w południowym państwie.
Zaraz go też polubiano w gronie złotych młodzieży; uchodził za najszlachetniejszego jeźdźca, najpewniejszego strzelca, najcięższego gracza — zawsze gotowego z równym spokojem do stawki — wygrać lub przegrać.
Zbliżył się do stołu, przy którym siedzieli trzej młodzieńcy.
Powstał z krzesła.
— Dzień dobry panom! — pozdrowił Lewisa i Beauregarda i skłonił się Szkotowi grzecznie.
— Mr. Mac Donnel — kapitan Warren! — pospieszył przedstawić obopólnie Beauregard.
— Bardzo miło.
— Proszę, po mej stronie przyjemność!
— Jużemy pana tęsknie oczekiwali — No, dlaczego, śmiejn zapytał? — Niech pan sobie pomyśli, panie kapitanie, wieczory towarzyskie u Saint-Artaza poczynały się znowu.
— Ale, ale — pan masz cudny pierścień brylantowy — zwrócił się Beauregard do Warrena. — Czy wolno popatrzeć?
Warren ściągnął pierścień niedbale z palca.
— Co za ogień! Wspaniały! — zawołał we dwójkę Beauregard i Mac Donnel, Lewis siedział spokojnie.
— 30,000 dolarów, kalkuluję — rzucił Janek z niezachwianym spokojem.
— Aha, to coś dla pana! — zaskomlał się Beauregard — Wszystko pan otaksujesz Pomyśl pan sobie, kapitanie, na ostatnim balu u gubernatora oszaczował mister Lewis wszystkie damy, z któ-